KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce ul. Sienkiewicza 32

10 GR.

Piątek 30 lipca 1937 r.

Zawierucha wojenna
ogarnia Chiny Północne

TOKIO. Agencja Domei donosi z Szanghaju, że marsz. Czang-Kai-Szek wydał w nocy dn. 27 na 28 lipca rozkaz, aby wojska rządu centralnego wyruszyły na wojnę przeciwko Japonii, zaś jednocześnie polecił gen. Sung-Cze-Yuanowi, aby odrzucił żądania naczelnego dowództwa wojsk japońskich w Chinach Północnych.

Wojska nankińskie wyruszyły 27 z Paotingfu w kierunku Pekinu. Straże przednie osiągnęły już miejscowość Szang-Sin-Tien, skąd po nadejściu sił głównych wyruszą dalej w kierunku Pekinu.

Wojska chińskie całkowicie otoczyły dzielnicę dyplomatyczną w Pekinie, dokoła której wzniosły umocnienia i obsadziły punkty, posiadające znaczenie wojskowe.

Potwierdza się wiadomość o ostrzelaniu przez patrol chiński 7-iu marynarzy amerykańskich, z których dwóch odniosło rany. Władze chińskie przerwały wszelką komunikację pomiędzy dzielnicami japońską i dyplomatyczną a resztą miasta.

Agencja Domei donosi z Pekinu, że wojska japońskie stale wypierają 29 armię chińską. Lotnictwo japońskie bombardowało wczoraj z rana miejsce postoju 37 dywizji chińskiej w Siyuan oraz 38 dywizji w Nayuan. Obie miejscowości zostały bez większego trudu zajęte przez Japończyków.

Lewe skrzydło wojsk japońskich zbliżyło się do Nayuan przez Huang-Tsun, zaś prawe skrzydło do Siyuan przez Huang Szi. Oba oddziały spotkały się wczoraj po południu w Siyuan, zaś następnie piechota japońska przy poparciu artylerii i lotnictwa rozpoczęła pościg za Chińczykami, którzy wycofują się w kierunku m. Szang-Sin-Tien.

Wojska japońskie wyparły wczoraj z rana Chińczyków z m. Sza-Ho-Czen (20 km. na północ od Pekinu) oraz z m. Czin-Ho-Czen (pomiędzy Sza-Ho-Czen a Pekinem).

SZANGHAJ. Oddziały 29-ej armii chińskiej obsadziły most kolejowy na rz. Peiho w pobliżu m. Jang - Tsu na linii Pekin — Tientsin.

TIENTSIN. Wojska Japońskie pospiesznie załadowano na sto wagonów oraz samochody, pod czas gdy inne wojska Japońskie przybyły na dworzec wschodni. Ludność w popłochu opuszcza dzielnicę chińską. Korpus konsularny zebrał się celem omówienia sytuacji. Japońskie władze wojskowe wprowadziły cenzurę. Korpus konsularny otrzymał zapewnienie, że władze japońskie nie dopuszczą do żadnych rozruchów w Tientsinie.

SZANGHAJ. Oficjalnie komunikują, że wojska chińskie zajęły m. Tung-Czao (24 km. od Pekinu). W walce tej po raz pierwszy wzięło udział lotnictwo chińskie.

Oficjalna agencja chińska donosi, że wojska japońskie cofnęły się pomiędzy Lukuciao a Pekinem, gdzie zajmowały stanowiska wzdłuż toru kolejowego.

Część wojsk japońskich, która wycofała się na pole wyścigowe w zachodniej dzielnicy Pekinu, została rozbrojona.

PEKIN. Reuter donosi, iż wczoraj wczesnym rankiem rozpoczęło się ostrzeliwanie z dział południowej części Pekinu. Wydano rozkaz, by na minutę padało co najmniej 10 pocisków.

Z południowej i północnej części Pekinu słychać odgłosy strzałów karabinów maszynowych i huk armat. Samoloty Japońskie rzucają bomby w pobliżu południowego muru.

SZANGHAJ. Źródła chińskie donoszą, że wynikło poważne starcie w pobliżu m. Tatienszuen pomiędzy Lukuciao a Pekinem. Wielu Japończyków miało dostać się do niewoli.

Z Nankinu donoszą, że marsz. Czang-Kai-Szek wystosował na ręce Sung-Cze-Yuana powinszowania dla oficerów i szeregowych 29 armii chińskiej z okazji bohaterskiej obrony terytorium chińskiego przeciwko napastnikom.

TOKIO. Według wiadomości otrzymanych z Pekinu, wojska chińskie 37 dywizji wycofały się z miasta, w którym panuje zupełny spokój. Z ulicy usunięto barykady, zbudowane z worków wypełnionych piaskiem.

Japońskie władze wojskowe postanowiły przeprowadzić do końca zarządzenia karne przeciwko chińskiej 29 armii.

Samoloty japońskie unosiły się wczoraj rano nad Pekinem, rzucając odezwy, zawiadamiające o wycofaniu wojsk 37-ej dywizji z miasta i uspakajające jego mieszkańców, ponieważ spokój został całkowicie w Pekinie przywrócony.

Gen. Sung-Cze-Yuan wraz z burmistrzem Pekinu udał się do Fao-Ting-Fu.

Ofensywa powstańców osłabła
Pod Brunete stracił gen. Franco 12.000 żołnierzy

MADRYT Zdaniem korespondenta Havasa kontrofensywa powstańców na froncie Brunete doszła do martwego punktu. Ataki powstańców od wczoraj znacznie osłabły.

W ciągu ostatnich trzech tygodni powstańcy ponieśli straty, obliczone na przeszło 12 tys ludzi.

Wojska rządowe silnie ufortyfikowały się na swych nowych pozycjach. Jeżeli powstańcy nie będą mogli pchnąć naprzód swej kontrofensywy, to pomimo odzyskania Brunete niebezpieczeństwo dla ich frontu w bliskości Madrytu t.j. Casa del Campo i miasta uniwersyteckiego walki nie zmniejszyły się.

Muszą oni za wszelką cenę zmniejszyć klin wojsk rządowych, utworzony pomiędzy Gui jorna, Villanueva de la Canada i Villanueva del Pardillo.

Co się tyczy wojsk rządowych, to mimo silnych swych pozycyj będą one musiały opuścić wszystkie miejscowości ostatnio zdobyte, gdyż po niedawnych krwawych walkach działalność ich byłaby niewątpliwie mało skuteczna.

Kwestia efektywów ma dla armii rządowej względne znaczenie, gdyż posiada ona rezerwę ludzką dostateczną, inaczej jednak przedstawia się ta sprawa dla powstańców, których siła ludzka została silnie nadwyrężona przez ofensywę na Bilbao i kontrofensywę na Brunete.

Fakt, iż powstańcy zwolnili tempo swych wysiłków zwróconych przeciw Villanueva de la Canada, świadczy, że zagadnienie efektywów zaczyna zarysowywać się przed nimi konkretnie — kończy swe uwagi korespondent Havasa.

Nowa konstytucja estońska
uchwalona przez Zgromadzenie Narodowe

TALLIN. Zgromadzenie Narodowe po 5-miesięcznych obradach uchwaliło nową konstytucję estońską, której zasady są następujące:

1) Prezydent republiki obierany jest na lat 6 w drodze bezpośredniego, powszechnego, równego i tajnego głosowania.

2) Parlament składa się z dwóch Izb, których kadencja wynosi 5 lat. Izba 1-sza składa się z 80-iu członków i jest obierana w tajnym głosowaniu na podstawie okręgów jednomandatowych. Prawa wyborcze posiada każdy obywatel bez różnicy płci z chwilą osiągnięcia 22 lat. 2-ga Izba składa się z 40-tu członków, z których 30 stanowią przedstawiciele związków zawodowych, samorządu i instytucyj, zaś 10-ciu członków mianuje prezydent republiki. Członek 2-ej Izby musi mieć co najmniej 40 lat.

3) Prezydent republiki ma prawo wydawania dekretów, oraz prawo veta. Podczas feryj parlamentarnych prezydent ma prawo wydawania dekretów, które następnie winny być zatwierdzone przez parlament.

4) Rząd jest powołany przez prezydenta, który również ma prawo udzielenia mu dymisji. W wypadku votum nieufności, uchwalonego przez I-szą Izbę, prezydent republiki może udzielić dymisji rządowi, albo też rozpisać nowe wybory do parlamentu.

5) Konstytucja gwarantuje swobody indywidualne i wolność sumienia. Żadne wyznanie nie zostało uznane za panujące.

6) Mniejszości narodowe korzystają, podobnie jak dotychczas, z autonomii kulturalnej.

Wybuch gazów w Belfaście
po przejeździe królewskiej pary angielskiej

LONDYN. Z Belfastu donoszą, iż w związku z akcją terrorystyczną, podjętą przez republikańskie elementy irlandzkie z powodu przyjazdu królewskiej pary brytyjskiej na dachach domów wzdłuż ulic, którymi przeciągał pochód królewski, ulokowana była policja, aby z góry obserwować zachowanie się tłumów.

Zmobilizowano 4 tysiące członków specjalnej policji słynnego oddziału „B".

Wkrótce po przejeździe króla i królowej przez główne ulice Belfastu miasto zaalarmowane zostało eksplozją, która nastąpiła niedaleko trasy pochodu i wskutek której wszystkie szyby w oknach okolicznych domów zostały wybite.

Okazało się jednak, że powodem eksplozji był wybuch gazu w składzie, w którym przechowywano różne towary.

Zamachu dokonał Bieganek
przy współudziale swego brata Jana

PAT donosi: Zamach bombowy na życie płk. Koca dokonany został przez Wojciecha Bieganka, mieszkańca wsi Różopole, pow. krotoszyńskiego, człowieka z kryminalną przeszłością.

Wojciech Bieganek przyjechał do Warszawy, skąd udał się do Świdrów Małych, gdzie podczas zakopywania bomby pod bramą wjazdową na posesji płk. Koca wskutek spowodowania eksplozji został zabity. Siłą wybuchu zmasakrowane ciało Wojciecha Bieganka zostało odrzucone na kilkanaście metrów od miejsca eksplozji.

Razem z Wojciechem Biegankiem w zamachu współdziałał brat jego Jan Bieganek, który nazajutrz po zamachu został przez sędziego śledczego zaaresztowany.

Przy sprawcy zamachu znaleziono książeczkę wojskową, wydaną na imię Wojciecha Bieganka. Tożsamość osoby została sprawdzona i ustalona.

Śledztwo weszło w fazę szczegółowych i wszechstronnych badań materiału dowodowego i wymaga szeregu czynności dla ustalenia wszystkich okoliczności, poprzedzających wykonanie zamachu.

Kalendarz dnia

PIĄTEK

30 LIPIEC

Rufina m., Julity m., Aldona m.
Słowiański: Lubomira.
Słońca wsch.: 3.52, zach. 19.31.
Księżyca wschód: 21.51, zach. 12.26.

HISTORIA PODAJE:

1505 Śmierć Elżbiety, „matki królów", żony Kazimierza Jagiellończyka.

1848 Bohater węgierski Kossuth mianuje gen. Dembińskiego wodzem nacz. powstania na Węgrzech.

1898 Zmarł O. Bismarck, „żelazny kanclerz".

PRZYSŁOWIA:

„Lepsze pieniądze bez worka, niż worek bez pieniędzy".

KTO NIE WIE, ŻE:

Organizm ludzki zawiera około 5 litrów krwi, w której znajduje się 25 bilionów krwinek czerwonych.

HONOR WIELKICH LUDZI:

Lombroso i kruk. Sławny uczony włoski Lombroso kupił sobie pewnego razu pięknego kruka.

— Bardzo ładny kruk — pochwalił jeden z przyjaciół. — Takiego ptaka mieć, to prawdziwa przyjemność.

—. Nie dlatego go kupiłem — odpowiedział poważnie uczony. — Ponieważ ludzie utrzymują, że kruki żyją do trzystu lat, chciałbym więc osobiście przekonać się o tym.

Tłumaczenie snów

Smutna Niusia. Chłopiec, o którym Pani pisze, myśli o Pani. Spotka się Pani z nim. Spotkanie to będzie bardzo przyjemne. Obdarza on Panią sympatią.

Złamane serce 7. Koleżanka chce Pani odbić owego chłopca. On nie ma na razie żadnych poważnych zamiarów, ani w stosunku do Pani, ani do koleżanki.

P. Ola Kasztelanka. Plotkami nic należy się przejmować. Gdyby nawet tak było, to przecież nie ma w tym nic zdrożnego; chodziłoby o rzecz piękną i naturalną. Gdyby się tak przejmować babskimi językami, to wszyscy mielibyśmy zatrute życie. Pani Natasza spotka miłego mężczyznę Dowie się o dziwnym zdarzeniu.

Maleńka 1. 22. Ktoś wyrazi Pani swą sympatię. Życzliwy stosunek do ludzi przyniesie Pani dużo dobrego. Szatynka (lub brunetka) obmawia Panią. Spotka Pani kogoś z rodziny.

P. Helena — Aleksandra 25. Podoba się Pani blondynowi; on się z tym nie zdradza. (Jest to nie ten blondyn ze snu). Otrzyma Pani pieniądze. Odwiedzi Panią miła osoba.

P. Anita 35 (Kraków). Żadne niebezpieczeństwo Pani nie grozi. Czeka Panią pochwała z ust miłej osoby. Będzie Pani świadkiem gwałtownej sprzeczki. Czeka Panią szczęśliwa przyszłość.

Rumuni w sprawie żydowskiej

Sensacyjne wyniki dała ankieta

BUKARESZT. Poczytny dziennik „Curentul" przeprowadził w tutejszych kołach politycznych ankietę na temat podziału Palestyny i zagadnienia żydowskiego z punktu widzenia interesów rumuńskich.

W pytaniach, postawionych przez pismo, poruszono następujące sprawy: 1) podział Palestyny i zmniejszenie w następstwie możliwości emigracji żydowskiej, a zainteresowania Rumunii w tej sprawie.

2) Wzrost nastrojów antysemickich w Rumunii i konieczność kolonizacji żydowskiej celem zapobieżenia gwałtownym odruchom społeczeństwa.

3) Czynniki urzędowe, a sprawa żydowska i 4) stanowisko min. Antonescu, który jest referentem komisji mandatowej na najbliższą sesję Ligi Narodów.

Prezes stronnictwa narodowo - chłopskiego p. Michalake, odpowiadając na powyższą ankietę, wyraża przekonanie, że sprawa żydowska powinna znaleźć rozwiązanie w ramach Ligi Narodów.

Oczekuję, mówił p. Michalake, że obok Polski również i Rumunia poprze w Genewie żądanie podziału Palestyny w taki sposób, aby terytorium to mogło przyjąć jak największą ilość emigrantów żydowskich z Rumunii i Polski, w których zamieszkuje prawie połowa całego narodu żydowskiego.

P. Michalake uważa, że problem żydowski ma charakter międzynarodowy i powinien być odpowiednio potraktowany. W konkluzji prezes caranistów stwierdza, że w Rumunii istnieje problem żydowski i moment obecny jest bardzo dogodny dla jego rozwiązania.

Na ankietę odpowiedział też dziekan rady adwokackiej w Bukareszcie Micescu, który poza tym przewódcą w walce o unarodowienie w zawodzie adwokackim. Deklarację swą zaczyna on od stwierdzenia, że nie interesuje go los Palestyny i że niezależnie od tego losu sprawa wydalenia Żydów z Rumunii musi koniecznie znaleźć rozwiązanie.

Szukanie terenów emigracyjnych dla Żydów np. w Palestynie, jest równoznaczne z pozostawieniem Żydów do czasu pomyślnego rozwiązania tej sprawy u siebie w kraju. Nie jest to zgodne z postulatami narodowymi Rumunów.

Akcja usunięcia Żydów powinna być wszczęta natychmiast bez oglądania się za terenami, dokąd mają emigrować Żydzi.

Dalej p. Micescu stwierdza, że w Rumunii istnieje zagadnienie semickie z powodu błędnej interpretacji konstytucji z r. 1918, kiedy nadano niezliczonym masom Żydów obywatelstwo rumuńskie.

Sprawa żydowska może doprowadzić do gwałtownej reakcji ludności i dlatego akcja związków zawodowych w kierunku usunięcia Żydów z pracy, stanowisk kierowniczych, handlu i przemyśle oraz z wolnych zawodów ma właśnie na celu zapobieżenie czynom gwałtownym.

W konkluzji Micescu stwierdza, że nie należy uzależniać prawa Rumunów do oczyszczenia kraju od odnalezienia schronisk dla Żydów.

Zamach bombowy w Irlandii

podczas wizyty angielskiej pary królewskiej

LONDYN. Po odjeździe króla i królowej z Belfastu, gdzie byli przedmiotem gorących, patriotycznych owacyj, znaleziono maszynę piekielną na linii kolejowej w Templepatrick w hrabstwie Antrim, 15 mil na północ od Belfastu.

Miała ona wysadzić w powietrze pociąg wiozący z powrotem na północ oddział 700 policjantów policji specjalnej, którą zmobilizowano z racji pobytu króla i królowej w stolicy Ulsteru. Maszynę piekielną zdemontowano zanim pociąg przeszedł.

Co się tyczy eksplozji, jaka nastąpiła w Belfascie podczas odbierania przez parę królewską w ratuszu hołdu wiernopoddańczego, to nastąpiła ona na Academystreet, obok sklepu, który jest zamknięty.

Komunikat policyjny ustala obecnie z całą pewnością, że nie był to przypadkowy wybuch gazów, lecz wybuch, spowodowany bombą gazową z długim lontem.

Policja przypuszcza, że zamiarem zamachowców było wysadzenie w powietrze znajdującej się w pobliżu elektrowni, celem pogrążenia w ciemnościach sali ratusza, rzęsiście oświetlonej w czasie aktu wiernopoddańczego.

Hrabina w mundurze milicjantki

aresztowana została w barze

MADRYT. Policja madrycka aresztowała hrabinę de la Puebla de Montalban, u której znaleziono ważne dokumenty i kilka kasetek pełnych kosztowności, jak również 650 tys. franków.

Aresztowanie nastąpiło w barze w dzielnicy Chambery, gdzie hrabina w mundurze milicjantki częstowała napojami kilku żołnierzy. Często odwiedzała ona koszary w tej dzielnicy, budząc tym podejrzenia.

Hrabina energicznie protestowała przeciwko aresztowaniu, zapewniając o swej niewinności, wiadomo jednak, że należała ona do „akcji ludowej" i utrzymywała stosunki ze znanymi wrogami rządu walenckiego.

Obrączki rozwodowe

Najnowszym krzykiem mody w Paryżu są obrączki „odręczynowe". Obrączki te noszą panie, które albo się odręczyły, albo też otrzymały rozwód.

Osobliwe obrączki sporządzone są z platyny i nosi się je na małym palcu prawej ręki.

Jak długo potrwa ta moda? Dziwnym zbiegiem okoliczności ten wybryk mody nie przyszedł do Paryża zza Oceanu, lecz narodził się na gruncie paryskim.

Owacje dla księstwa Windsoru

WENECJA. Książe Windsoru wraz z małżonką po przybyciu do Wenecji udał się niezwłocznie motorówką na Lido, gdzie zatrzymał się w jednym z hoteli.

Kiedy rozeszła się pogłoska o przyjeździe do Wenecji b. króla Edwarda 8-go przed hotelem, w którym zatrzymał się ks. Windsoru, zebrał się tłum ludności, który zgotował mu gorącą owację. Ks. Windsoru zamierza wraz z małżonką pozostać jakiś czas we Włoszech.

Zna 35 języków świata

W Paryżu cieszy się sławą poligloty prof. Bogdanowicz, z pochodzenia Jugosłowianin.

Obecnie mówi się o nim znowu z tej racji, iż prof. Bogdanowicz zdał przepisowy egzamin dla tłomaczy urzędowych z języka hinduskiego Urudu. Urudu jest 35-tym z rzędu językiem, jakim włada poliglota.

Tylko Nowy Jork może się pochwalić znawcą tylu języków w osobie Bułgara Gieorgiewa, który włada 24 językami.

Na małej wokandzie...

Niewinny jestem

czyli: „Dziewica w spodniach"

(A. E.) — Pański pies ugryzł pana Rozenberga w pośladek! — rzekł sędzia starościński do oskarżonego Rachmila Koniucha. — Wie pan chyba, że wypuszczanie psa bez kagańca na ulicę jest zabronione?

— Kochany panie sądzie! — odparł oskarżony. — Tò wszystko jest zwyczajny potwarz. Jestem niewinny jak dziewica, żebym taki zdrów byłem.

— Pan jest niewinny? — wykrzyknął pokrzywdzony Rozenberg. — Patrzcie no łobuza, na dziewicę się zrobił. Jak nie pan jest winny, to kto, psia krew? Kto, powiedz mnie pan w tą chwilę, bo sam nie wiem, co pana zrobię.

— Pies jest winny! — westchnął pan Koniuch. Mój pies, nazwiskiem Burek, z powodu wyleciał bez kagańca, się mi nie pytając o pozwolenie

A po drugie pan Rozenberg jest winien, z powodu nadepnął mu na ogonka, co widziałem na własne oczy, przez okno się spoglądając.

Się zapytam, czy to jest w porządku nadeptać kogoś w takie miejsce? Czy pan Rozenberg się nie gotowałby z oburzeniem, o wiele by go ktoś nadepnął na ogonka?

Pan sędzia musi zrozumieć psychologię mojego Burka. Jego cała dusza siedzi w tym ogonie. Jak on się cieszy, to się ten ogon kiwa tam i nazad, jak on ma zmartwienie, to ten ogon się chowa i wisi taki smutny, jak nie przymierzając wisielec. No to jak go szmondak Rozenberg wlazł akuratnie na ów ogon, to co biedny zwierzątek miał robić? Ugryzł łobuza i już.

Mówiąc zaś o sobie, to po co ja tutaj w ogóle jestem? Czy ja ugryzłem Rozenbergowi w pośladek? Przecież Burek ugryzł. To niech Burek będzie oskarżony!

Właściwie to Burek też jest niewinny. To co, że ugryzł? Przecież na to jest pies. A co on ma robić, jak nie gryźć? Grać w pokiera?

Rozenberg nie może mieć do niego żadną pretensję, zwłaszcza, że go sam nadepnął na ogonka.

O wiele jednak czuje takie wielkie oburzenie z powodu swój nadwyrężony pośladek, to niech ugryzie Burkowi w to samo miejsce!

***

Sąd uznał winę pana Koniucha za udowodnioną i skazał go na dwa dni aresztu z zamianą na grzywnę.

RADIO

PIĄTEK, 30 LIPCA

6.15 „Kiedy ranne". 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka (płyty). 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Skrzynka rolnicza. 12.25 Orkiestra Klubu Mandolinistów. 13.00 — 15.45 Przerwa. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Rozmowa z chorymi. 16.15 Aforyzmy o kobiecie. 16.45 Nasi emigranci w drodze do Ameryki — reportaż. 17.00 Lekka muzyka kameralna. 17.50 Z wabikiem na rogacza— pogadanka. 18.00 Program na jutro. 18.05 Pogadanka konkursowa. 18.10 Orkiestra. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 — 19.05 Przerwa. 19.05 Transmisja opery Wolfganga A. Mozarta „Flet czarodziejski". 22.05 Powieść mówiona: „Wakacje pani Wandy". 22.20 Muzyka taneczna (płyty). 22.50 Ostatnie wiadomości.

Warszawa II.

13.00 Arie i pieśni kompozytorów współczesnych. 14.00 Parę informacji. 14.06 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Pogawędka gospodarska. 15.15 Koncert solistów. 16.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 Muzyka lekka (płyty). 23.00 „W pościgu" — z przeżyć wojennych legionisty — recytacja prozy. 23.20 — 24.00 Muzyka taneczna z dancingu „Café-Club".

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Byle tylko powrócił

P. STANISŁAWA Z TOWAROWEJ żali nam się:

„Jestem młodą mężatką. W ogóle jeszcze niewiele lat przeżyłam na świecie, a już tyle wycierpiałam, że świat stał się dla mnie smutny i ponury. Miałam męża, którego kochałam, ale żyliśmy ze sobą w szczęściu zaledwie przez parę miesięcy. Naraz mąż mój został bez pracy i opuścił mnie. Zostałam bez dachu nad głową i bez kawałka chleba.

Początkowo myślałam, że mój mąż wróci, ale po upływie kilku miesięcy dowiedziałam się, że ma kochankę i wrócić do mnie nie chce, a ta kobieta, z którą żyje, obowiązuje się dawać mi 10 zł. tygodniowo na dziecko.

Ogarnia mnie wielka rozpacz. Nie potrafię żyć bez mego męża. Świat dla mnie przestał istnieć. Nie pokocham żadnego innego mężczyzny, ob jego jednego kocham nad życie.

Wszystko mu przebaczam, byle wrócił do mnie i do mojego dziecka. Czy niema kary na tę podłą kobietę, która mi go zabrała?

×

„Niestety, kary ludzkiej nie ma, ale jest Boska, która jej z pewnością nie minie. Szczęście, budowane na cudzym nieszczęściu, nigdy nie bywa trwałe. W każdym razie powinna Pani wytoczyć mężowi proces o alimenty. Może to go wreszcie skłoni do powrotu.

P.A.M. z PIASTOWA narzeka:

„Mam lat 24. Jestem żonaty od dwóch lat. Pobraliśmy się z miłości. Nie wiem, jak to się stało, że zacząłem pić wódkę. Codziennie przychodziłem pijany. Moja żona nie mogła się z tym pogodzić. Najpierw tłumaczyła i prosiła, bym przestał. Chociaż chciałem, nie mogłem. Widząc ból żony, przyrzekłem nieraz, że nigdy więcej nie przyjdę pijany z pracy. Przysięgłem nawet. Niestety, przysięgę złamałem.

Nie sądź, Redaktorze, że jestem bez wiary. Przeciwnie, cenię wiarę wysoko, ale to było silniejsze ode mnie. Widząc, że nie dotrzymałem słowa, żona powiedziała mi, że jej widocznie nie kocham. Nie miałem odwagi temu zaprzeczyć, choć ją kocham nade wszystko. Poza nią świata nie widzę.

Noszę się z zamiarem samobójstwa, bo moim zdaniem, człowiek, który nie dotrzymuje słowa, nie ma prawa żyć na świecie.

Czy możesz mi co poradzić, Redaktorze? Może Twe słowa będą gwiazdą w naszym życiu, bo sam rozumiem, że ona, choć mnie kocha, nie może ze mną żyć w tych warunkach."

×

Myślę, że jednak nie musi Pan tak bardzo kochać swej żony, skoro Pan nie jest w stanie przezwyciężyć swego zgubnego nałogu nawet pod groźbą zawalenia się gmachu Wąszego małżeństwa. Nie ma dla Pana innej rady, jak zwrócić się do Poradni Przeciwalkoholowej. Tam dopomogą Panu do zwalczenia tego wstrętnego nałogu, który sprowadza na nas największe nieszczęście.

Sesja śląska została zakończona

Senat przyjął ustawy w brzmieniu sejmowym

Wczoraj w południe odbyło się jedyne plenarne posiedzenie Senatu podczas bieżącej nadzwyczajnej sesji.

Marszałek Prystor zaznaczył na wstępie, że Senat nie miał możności oficjalnego zabrania głosu w sprawie wawelskiej, jako że projekt ustawy o pełnomocnictwach został w Sejmie wycofany. Dlatego Senat nie mógł dać świadectwa swego nie pokoju i troski o należyte poszanowanie i ochronę na przyszłość najświętszych pamiątek narodowych, na Wawelu złożonych.

„Szczątki Józefa Piłsudskiego (wszyscy obecni na sali wstają z miejsc) są relikwią odrodzenia Narodu i odbudowy Państwa, są świętością, która do Narodu należy, a która być winna drogowskazem dla naszych prac i podstawowych linii rozwojowych Polski.

Wiem jak sprawa wawelska poruszyła Panów serca, jako marszałek Izby sam nią głęboko przejęty daję świadectwo publiczne tych uczuć Senatu".

Po tym przemówieniu Izba przystąpiła do porządku dziennego. Sen. Jeszke referował projekt ustawy o języku urzędowym na obszarze Sądu Okręgowego w Katowicach. Podnosi on, że ustawa jest dowodem wielkiej tolerancji Polski wobec swoich mniejszości.

Następnie zabrał głos sen. Wiesner (Niemiec), który oświadczył, że jako narodowy socjalista jest przeciwny międzynarodowym układom. Nie żałuje więc wygaśnięcia umowy genewskiej.

Sen. Pawelec z Górnego Śląska ma szereg zastrzeżeń wobec tej ustawy, gdyż daje ona przywileje nielicznej grupie niemieckiej. Następnie mówca omawia tragiczne położenie ludności polskiej w Niemczech i wyraża zdziwienie, że propaganda niemiecka ciągle jeszcze kuje broń przeciwko Polsce i czyni to nawet z racji obecnie omawianej ustawy.

W głosowaniu przyjęto ustawę bez zmian.

Po odczytaniu zgłoszonych interpelacyj posiedzenie Senatu zostało zamknięte. W ten sposób Izby zakończyły pracę. Dziś spodziewane jest zarządzenie Prezydenta Rzplitej o zamknięciu nadzwyczajnej sesji Izb Ustawodawczych.

Na wczorajszym posiedzeniu Senatu sen. dr. Emil Bobrowski zgłosił następującą interpelację do p. Prezesa Rady Ministrów w sprawie ostatniej enuncjacji księcia metropolity Adama Sapiehy:

„W dzienniku „Głos Narodu" z dn. 23 lipca 1937 r. ogłosił książę metropolita Adam Sapieha podziękowanie dla wszystkich, którzy „mu okazali dowody" szczerej sympatii, solidarności i oddania podczas ostatnich wydarzeń.

Zarazem wyraża metropolita przekonanie, że katolicy polscy „poznawszy wielu i jakich wrogów ma Kościół katolicki w Polsce, będą musieli wyciągnąć odpowiednie wnioski dla swej konsekwentnej zorganizowanej i odważnej pracy dla Królestwa Bożego w Ojczyźnie".

Zapytuję uprzejmie:

1) czy ten prowokujący list biskupa krakowskiego znany jest Panu Premierowi?

2) co Pan Premier zamierza uczynić, by skandalom na stolcu biskupim położyć kres i społeczeństwu polskiemu zapewnić spokój wewnętrzny ze strony czynnika, który z urzędu obowiązany jest propagować miłość bliźniego i przywiązanie do Państwa i jego władz — nie zaś nienawiść i anarchię".

30 zabitych i rannych w katastrofie

TOKIO. Na dworcu Okayama nastąpiło zderzenie pomiędzy expressem z Osaki a pociągiem pospiesznym. Lokomotywy obu pociągów zostały zupełnie rozbite. Przeszło 30-u pasażerów utraciło życie lub odniosło ciężkie rany.

Rodziny górników emigrują

Pociągiem specjalnym wyjechało wczoraj wieczorem 1.300 osób z Katowic do Belgii. Są to rodziny górników z województwa krakowskiego i śląskiego, którzy znaleźli pracę w kopalniach belgijskich.

Pociągiem tym wyjechało również 150 górników z terenu Zagłębia Dąbrowskiego.

Walka z drożyzną rozpoczęta

Zarządzona została kontrola cen

Minister spraw wewnętrznych wydał wojewodom, starostom i prezydentom miast zarządzenie ustalające wytyczne polityki nadzoru nad cenami najważniejszych artykułów żywności, dostosowane do okresu nowej kompanii rządowej.

Zarządzenie to przewiduje wyznaczanie z urzędu cen na podstawowe artykuły żywności, jak: pieczywo żytnie (chleby: pytlowy, sitkowy i razowy), oraz pieczywo wodne z mąki pszennej, z działu zaś artykułów mięsnych: słoniny, boczku, mięsa wieprzowego i wołowego, średniej jakości z dokładką, podróbów (nerki, wątroba, płucka i otoki) i wreszcie kiełbas zwykłych, salcesonów i kiszek (oprócz pasztetowych).

Ceny pozostałych wyższych lub mniej powszechnie spożywanych gatunków pieczywa, oraz mięsa i jego przetworów pozostawione zostaną na razie swobodnemu kształtowaniu się. Jednakże jakiekolwiek usiłowania nadmiernego podbijania cen przez mniej uczciwych sprzedawców, będą niezwłocznie paralizowane przez wyznaczenie tych cen z urzędu i na pozostałe produkty, aż do całkowitego wykorzystania przysługujących rządowi uprawnień.

Ponadto minister spraw wewnętrznych zlecił władzom lokalnym położenie szczególnego nacisku na usunięcie wciąż jeszcze spotykanych zbyt wielkich różnic cen jednorodnych produktów w podobnych i blisko siebie położonych ośrodkach, co stwarza zbędną mozaikę cen i dezorientuje ludność i władze sprawujące nad nimi kontrolę.

Morderczy wyścig ze śmiercią

Wstrząsająca przygoda w drodze przez tundrę

Gazety paryskie podają o wstrząsającej przygodzie, jaką przeżył niejaki Appajew z Pietrigorska, gdy w maju bież. roku przejeżdżał w saniach, ciągniony przez 6 reniferów przez tundrę, pokrytą jeszcze w maju grubą warstwą lodu i śniegu.

W pewnej chwili, zwierzęta ciągnące sanie, naładowane butelkami z wódką, zaczęły zdradzać niepokój. Appajew od razu domyślił się, jaki jest powód nie pokoju; renifery wyczuły w pobliżu bliskość wilków. Wieśniak trzasnął z bicza, przynaglając zwierzęta do szybszej jazdy.

Zaledwie jednak przejechał 200 metrów, gdy z pobliskiego lasu wynurzyła się sfora wilków i otoczyła ze wszystkich stron sanie. Renifery, czując niebezpieczeństwo, zwiększyły tempo, i pędziły przed siebie, jak spętane. Z początku wilki tylko towarzyszyły saniom z odległości kilku metrów, nie mając jak gdyby zamiaru napadać na swe ofiary. Widocznie nie były głodne, lub też były pewne łupu. Mimo to niesamowici towarzysze ciągle przedstawiali sobą straszne niebezpieczeństwo, a wieś była jeszcze daleko.

Sytuacja była tym groźniejsza, że Appajew nie miał przy sobie broni. Rozpalony mózg wieśniaka szukał wyjścia z sytuacji. Wreszcie przez umysł Appajewa przemknęła szczęśliwa myśl. Przywiązał się mocno do sań, aby nie został z nich wyrzucony, — sięgnął po linę i uczynił z niej lasso — mieszkańcy tunder są doskonałymi miotaczami lassa, gdyż za pomocą tego środka chwytają żywcem renifery. Następnie wycelował w wilka, mknącego na czele wyjącej zgrai i zarzucił mu na szyję pętlicę. Pociągnął z całej siły za linę, starając się zadusić bestię. Nadludzkim wysiłkiem przyciągnął broniącego się wilka coraz bardziej do sań. Wilki, widząc co się stało z ich przewodnikiem z wielkiego oszołomienia zwolniły tempo i wskutek tego odległość między saniami a nimi nagle się zwiększyła.

Ale Appajew nie mógł się tym zadowolić. Niebezpieczeństwo jeszcze ciągle było zbyt wielkie. Należało całkowicie pozbyć się niesamowitego towarzystwa. Przyciągnął więc wilka do sań, odbił jednej z butelek z wódką szyjkę, oblał jej zawartością wilka i podpalił go.

Wrzaski wydawane przez płonące zwierzę rozniosły się po całej tundrze. Pozostałe wilki przerażone ogniem i wrzaskami przystanęły, podczas gdy sanie pędziły z błyskawiczną szybkością dalej i po kilku chwilach Appajew stracił ich z oczu.

Następnie bez przeszkód przybył do wsi. Gdy zdjął futrzaną czapkę z głowy, stwierdził ze zdumieniem, że podczas tej strasznej przygody całkowicie osiwiał.

Drugi kongres Młodej Wsi

odbędzie się na jesieni

Czynione są już przygotowania do Walnego Zjazdu Centralnego Związku Młodej Wsi, który ma odbyć się na jesieni b. r. Kongres Młodej Wsi, który od był się w czerwcu miał charakter manifestacji i nie przedsiębrał żadnych uchwał organizacyjnych. Tym właśnie sprawom ma być poświęcony zbliżający się Walny Zjazd.

Jak nas informują, przedmiotem dyskusji na Walnym Zjeździe będzie również deklaracja ideowa, zwłaszcza te punkty, które nie dość jasno były w deklaracji czerwcowej przedstawione.

„Paszport przodków" dla dzieci

wprowadzają szkoły niemieckie

BERLIN. Władze miasta Bremy wydały zarządzenie, by dzieciom przy opuszczaniu szkoły wydawano uroczyście t. zw. „paszport przodków" (Ahnenpass).

Zbieranie potrzebnych danych trwać ma przez cały czas nauki szkolnej. Dzieciom wydawane będą specjalne teczki do zbierania wszelkich dokumentów i uwag na temat zarówno samodzielnie, jak i ze strony rodziców i dziadków.

Prawdopodobne jest wprowadzenie w życie podobnych przepisów w całym szkolnictwie niemieckim.

Zonaty uwodziciel nieletnich

skazany na rok więzienia

W Sądzie Okręgowym w Grudziądzu, ławę oskarżonych zajął Franciszek Kazubowski, mężczyzna żonaty, któremu akt oskarżenia zarzuca zbrodnię gwałtu.

We wrześniu ub. r. Kazubowski przybył do niejakiego Ludwika Boniewskiego w Janiszewie (pow. Świecie) i podając się za rzeźnika Kierzewskiego ze Smętowa, oświadczył, że poszukuje ekspedientki do swego sk[illegible]u.

S[illegible]erowano go do gospodarza L., który ma 15-letnią córkę Irenę. Rzekomy rzeźnik, któremu dobrze zbudowana ładna dziewczynka spodobała się, opowiedział o celu swej wizyty. Kazubowski zaofiarował ekspedientce wynagrodzenie w wysokości 15 złotych miesięcznie oraz całkowite utrzymanie. Rodzice dziewczynki zgodzili się na te warunki i jeszcze tego dnia Irena opuściła dom rodzicielski z rzekomym rzeźnikiem.

Z Janiszewa Kazubowski skierował się ze swą młodą towarzyszką do stacji w Kulicach. Z pociągu jednak nie skorzystał, lecz pieszo ruszył w dalszą drogę. O zmierzchu znalazł się w Kierwałdzie i tu znalazł nocleg u sołtysa.

Dziewczynka stosując się do polecenia swego „pracodawcy" oświadczyła sołtysowi, że jest żoną rzeźnika.

W czasie noclegu na strychu Kazubowski zgwałcił dziewczynkę, a następnego dnia przy bywszy do Smętowa, pozostawił ją na łaskę losu, a sam się ulotnił.

Wezwany ojciec dowiedział się od córki o popełnionej na niej zbrodni i zaalarmował policję, która wszczęła śledztwo i w krótkim czasie wpadła na trop zwyrodnialca.

W wyniku rozprawy prowadzonej przy drzwiach zamkniętych sąd skazał Kazubowskiego na rok bezwzględnego więzienia.

Zajścia antyżydowskie w Bytomiu

Z Bytomia na Śląsku Opolskim donoszą, o zajściach przeciwżydowskich, które wydarzyły się w ostatnich dniach.

Klienci chrześcijanie nie są dopuszczani do zakupywania w sklepach żydowskich.

Sklepy żydowskie są niszczone. Wczoraj zdemolowano bóżnicę w mieście.

Grupy młodzieży niemieckiej urządzają demonstracje uliczne, wznosząc okrzyki przeciwżydowskie.

Podwyżka płac włókniarzy

w okręgu bielsko-bialskim

Jak swego czasu donosiliśmy, zatarg zarobkowy w przemyśle włókienniczym okręgu bielsko - bialskiego został ostatecznie zlikwidowany w ten sposób, że obie zainteresowane strony zgodziły się przekazać sporne punkty komisarzowi demobilizacyjnemu inż. Maske do dobrowolnego rozstrzygnięcia arbitrażowego.

W dniu wczorajszym komisarz Maske wydał orzeczenie, na mocy którego początkowy od dnia 12 lipca podwyższa się stawki zarobkowe robotników wszelkich kategoryj, zatrudnionych w przemyśle włókienniczym okręgu bielsko - bialskiego o 10 proc.

Tym samym cały spór został ostatecznie załatwiony.

Krwawa rozprawa z rywalami

Jedna osoba zabita — dwie ranne

W Piaskach Wielkich pod Krakowem doszło do sprzeczki pomiędzy trzema młodymi ludźmi, starającymi się o rękę 20-letniej Olgi Hoydówny.

W czasie tej sprzeczki 21-letni Józef Nowak z Piasków, wystrzałem z rewolweru położył trupem 23-letniego Stanisława Luranca z Krzeszowic, ciężko zranił 25-letniego Rudolfa Górę z Gołkowic, oraz lżej zranił Olgę Hoydównę.

Rannych przewieziono do szpitala. Stan Góry jest beznadziejny. Sprawca oddał się dobrowolnie w ręce policji i został odstawiony do aresztu w Krakowie.

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał poślubić niemiłą sobie podobno bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sybila Gojek, podająca się za wróżkę.

Demscy oplątali hrabiego Tudziewicza dla podejrzanych celów, gdyż hrabia nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który uciekł z Polski przed wielu laty w dość niezwykłych warunkach. Jeden z braci Demskich — Tomasz, czuwał w Ameryce nad starym hrabią, wmawiając w niego, że syn jego nie żyje.

Ale Dembski i jego siostra Klara oczekiwali skutków małżeństwa, ale... nie mogło ich być. Sprawa ta sprowadziła do Polski Tomasza.

Obydwaj bracia postanowili wymusić na Klarze współżycie z przyjacielem wróżki Gojkowej, panem Antonim.

Pewnej nocy Tudziewiczowi udało się dostać kompromitujące go dokumenty i spalić. Następnego zaraz dnia Hanka zniknęła. Porwała ją Klara, chcąc dokonać potwornej zemsty na dziewczynie, którą winiła o oziębłość męża. Bracia Demscy, zakochani w Hance, zakazali siostrze czynić krzywdę Hance.

Klara jednak wymknęła się z domu, bracia więc pośpieszyli za nią.

Przybyli w samą porę. Steroryzowali gromadę zbirów, na łup których Klara chciała wydać Hankę.

To Suchy Feluś nie miał chęci słuchać rozkazów „gości".

— Poszał-że ty won — mruczał. — Możesz żebra się nie doliczyć.

— Trzy! — dokończył Tomasz i padł strzał.

Chudy Feluś zachwiał się i runął na ziemię.

Cała banda oniemiała. Jeszcze myśleli, że to tylko strachy. Sami wiele razy byli w takiej sytuacji, że grozili komuś, ale żeby tak zaraz spełniać groźbę?.. To nie było w zwyczaju nawet u najbardziej krewkich. To był obcy i niebezpieczny zwyczaj. W ciągu jednej sekundy znaleźli się wszyscy pod ścianą, którą im wskazała lufa rewolweru Tomasza.

— Czego tu chcecie? — ośmielił się zapytać jeden.

— Zamknij dziobek, ptaszku! — odpowiedział mu Tomasz. — Al trzymaj tych na lufie. Ja idę po nią.

Przeszedł do następnej izby, wsunął rewolwer do kieszeni.

Dźwignął Hankę z łatwością na ręce i wyniósł ją z izby.

Poustawiani pod ścianą przyglądali się mu spode łba bez słowa, rzucając od czasu do czasu spojrzenie na rewolwer Alfreda.

— Żaden z was się stąd nie ruszy przez pół godziny. Będziemy mieli na was oko. Ty, ty! Nie sięgaj do lampy! — ostrzegł Tomasz, widząc, jak ostrożnie jeden ze zbirów, kryjąc się za towarzysza, zamierza uderzyć ręką w lampę, która znajdowała się najbliżej niego. — Życie ci niemiłe? Możesz je stracić.

Stanął na progu i rzucił po angielsku do Alfreda:

— Pozostań minutę. Ja zabiorę Klarę i tamtych. Dam ci znak. Wyjdziesz powoli. Uważaj!

— Możesz iść — odpowiedział mu Alfred, zerknąwszy na Hankę w ramionach brata.

Tomasz przeszedł do Klary i zawołał:

— Mick! zabieraj panią! Ci dwaj mogą zostać. Daj każdemu raz porządnie w zęby. Żeby ich zamroczyło. Poleżą po twoim uderzeniu parę minut. To im i nam wystarczy. Klaro, chodź tu! Weź ją za rękę, Mick, jak się załatwisz z tamtymi.

Mick wypełnił skrupulatnie polecenie. Na niespodziewającego się niczego szofera spadł potężny cios pięścią w szczękę, który go rozłożył na ziemi obok Tudziewicza. Taki sam los spotkał przerażonego zbira, który pełnił straż razem z szoferem przy Tudziewiczu.

Klara patrzyła na to w milczeniu, ze zgrozą.

— Idziemy! — zawołał Tomasz i ruszył naprzód. — Klaro, prowadź, którędy mamy wyjść, żeby nie przełazić przez płot. Prędzej! Mick, gwizdnij na Ala! Prędzej, Klaro!

Mick włożył palce w usta i gwizdnął. Następnie zgodnie z rozkazem Tomasza chwycił za rękę Klarę, która dała się posłusznie prowadzić. Nie potrzebowała nawet wskazywać drogi. W błysku lampki elektrycznej dojrzał Tomasz rozwaloną furtę w parkanie. Przeszli przez niewielkie pole, doszli do jeszcze innego parkanu napoły zrujnowanego, częściowo rozebranego. Brakujące miejsca parkanu zastępowały druty kolczaste, pozwijane jednak i porwane, tak, że przeszli przez nie z łatwością. Tu dopadł ich zdyszany Alfred.

Wyszli na jakąś ulicę i zobaczyli samochód Klary.

— Wszystko w porządku — powiedział Tomasz. — Mick, zaprowadzisz panią do naszego samochodu i razem z Antonim przyjedziecie do domu. Ja z Alem pojedziemy tym samochodem. Jeśli tamten nie umie prowadzić wozu, każ mu pilnować pani!

— O, key! — mruknął Mick.

Tomasz ułożył Hankę w samochodzie.

— Siadaj do kierownicy! — rozkazał bratu.

— To ty siadaj! — powiedział Alfred.

Tomasz spojrzał na brata, zmarszczywszy brwi.

— Siadaj! — powtórzył krótko, zciszonym głosem.

Alfred już nie sprzeciwiał się. Wsunął się na przednie miejsce przy kierownicy, kiedy Tomasz siadł obok Hanki.

Samochód ruszył.

W mrokach nocy dojrzał jeszcze Tomasz skradające się przez pole ku drutom kolczastym sylwetki.

— Puknij raz do nich! — powiedział Alfred, bo oni zaczną strzelać do nas!

— Nie warto. To by mogło ściągnąć na nas i na ich kark patrol policyjny. Ani oni tego sobie nie życzą, ani nam to nie jest potrzebne.

Odjechali... Posypał się za nimi grad kamieni, ale żaden z tych pocisków nie dosięgnął już samochodu.

Nie czekając na drugi samochód, pomknęli wprost w kierunku miasta.

Zatrzymali się dopiero koło przejazdu. Nie czekali długo. Ujrzeli niebawem reflektory drugiego samochodu i Mick, hamując, zawołał do nich:

— Wszystko w porządku!

Tomasz wychylił się i spojrzał na siostrę. Siedziała nieruchomo obok pana Teosia, który przysiadł na skraju poduszki, patrząc z trwogą na „panią hrabinię", której mu kazali pilnować i przy najmniejszym ruchu trzymać za ręce.

— Cholerne jakieś towarzystwo! — myślał zrozpaczony Teoś. — Co jest, jak pragnę zdrowia? Czego oni tu chcą? Gdzie jest ten szoferczak?..

W ciągu dwudziestu minut obydwa samochody wjechały w bramę domu Demskich.

Tomasz wniósł Hankę do swego pokoju, rozkazując przed tym usunąć z drogi służbę, by nikt nie widział, w jakim stanie wnosi do mieszkania nieprzytomną ciągle Hankę.

Klara weszła jak automat, patrząc nieruchomym wzrokiem przed siebie, popychana przez Alfreda, którym miotała ukrywana wściekłość na brata:

— Antoni niech nie opuszcza ani na chwilę Klary! — zawołał jeszcze Tomasz, wchodząc do swego pokoju.

Dalszy ciąg jutro

Nowela

Lord Colridge kupuje klejnoty

— Pokoje te są bardzo ładne, panie dyrektorze — rzekła lady Colridge, — ale nie mogę zgodzić się na to, by mieszkać w Nicei w zwykłych pokojach hotelowych. Jest mi niezbędny cały apartament. Za kilka dni przyjeżdża do mnie kuzynka, księżna Wincester i wówczas odwiedzi mnie większa ilość gości. Czy nie ma pan wolnego jakiegoś apartamentu?

Dyrektor hotelu „Negresco" nisko się ukłonił i zaprowadził wytwornych gości na pierwsze piętro, aby pokazać im apartamenty książęce. Lord Colridge uznał apartamenty te za odpowiednie. Również i lady Colridge nie miała im nic do zarzucenia.

Następnego dnia lord poprosił dyrektora do swoich apartamentów.

— Moja żona przegięła zamek w naszyjniku, prosiłbym więc pana, aby odesłał go do reperacji do jakiegoś porządnego jubilera. Żona chciałaby jeszcze dziś wieczorem włożyć ten klejnot. Czy to da się zrobić?

— Na pewno! Firma Lenoir załatwi to natychmiast. Czy mogę prosić o futerał.

— Ach, futerał, gdzie ja go podziałem!? Niech jan poprosi naszyjnik wsunie do kieszeni.

Dyrektor starannie owinął klejnot w bibułkę i oddalił się.

Naszyjnik był wyjątkowo piękny i kosztował co najmniej 50.000 franków. Firma Lenoir naprawiła drobne uszkodzenie i po dwóch godzinach przesłała naszyjnik z powrotem. Poprzez cienki jedwabisty papier, na którym znajdował się monogram przedsiębiorstwa, połyskiwał pomalowany na złoto futeralik, który oczywiście magazyn bezpłatnie doręczył angielskiej lady. Wartościowy klejnot nie jest bowiem kartoflem, który zawija się po prostu w zwykły papier. Przedsiębiorstwo wiedziało jak należy traktować klientów.

Dyrektor przyniósł paczuszkę do apartamentów lordostwa. W chwili, gdy przekraczał próg pokoju, lord Colridge siedział przy biurku i pisał list.

Jestem panu mocno zobowiązany — podziękował dyrektorowi. — Niech pan łaskawie położy to na kominku. Z pewnością wszystko jest zrobione bez zarzutu. Niech pan mi przy okazji powie, drogi dyrektorze, czy Lenoir w ogóle ma ładne rzeczy?

— Wspaniałe, jego lordowska wysokości!

— Dorze — rzekł łaskawie lord Colridge nie odrywając wzroku od papieru listowego — niech pan łaskawie zakomunikuje jubilerowi, że jutro odwiedzę jego magazyn.

Po dwóch dniach lord i lady Colridge przekroczyli próg wytwornego magazynu jubilerskiego Lenoira. Lord Colridge obejrzał się wokoło i stwierdził z zadowoleniem, że w magazynie nie ma luster, w których możnaby było śledzić jego ruchy.

Pewna młoda senna kobieta siedziała przy biurku zaprzątnięta sprawdzaniem rachunków, a właściciel magazynu pochylił się nisko przed przybyłymi.

— Polecił mnie pana, mój przyjaciel, lord Cheshire — wtrącił mimochodem lord Colridge. — Chciałbym nabyć jakiś ładny naszyjnik.

Po dwóch minutach na ladzie połyskiwały wszelkimi kolorami tęczy wspaniałe klejnoty, i lady Colridge wydała okrzyk pełen zachwytu. W końcu wybrała połyskujące cudo z platyny, wysadzane brylantami i dwoma dużymi szmaragdami.

— Jakie to wspaniałe, Erneście, czy możesz mi to kupić? — zwróciła się do uśmiechającego się męża. — Będzie on wspaniale harmonizował z moją nową zieloną suknią wieczorową.

— Oczywiście, kochanie, jeśli ci się to tylko podoba.

— Milady ma doskonały gust — wtrącił zadowolony jubiler, ponieważ naszyjnik kosztował 350.000 franków.

Zdmuchnął pył z jednego ze szmaragdów i chciał wytwornej damie od razu nałożyć na szyję klejnot.

— Nie, tak nie może być, dziecko — sprzeciwił się temu lord Colridge. — Jedziemy teraz na golfa i pojawienie się tam w takim drogocennym klejnocie nie miałoby sensu. Ale dziś wieczorem możesz go już nosić.

Lenoir umieścił naszyjnik w futerale wyłożonym białym jedwabiem i owinął go w biały jedwabisty papier.

— Spójrz Erneście, jaki piękny pierścień — wykrzyknęła nagle lady Colridge. To byłoby bardzo odpowiednie dla Elżbiety. Już od dłuższego czasu jej obiecuję, że coś dla niej kupię — lady pokazała przy tym na mały pierścionek brylantowy, leżący na wystawie.

Lord uśmiechnął się i oświadczył:

— Bardzo chętnie.

— Jest to zwykły pierścionek — rzekł Lenoir, wyjmując klejnot z wystawy.

— Właśnie taki będzie odpowiedni dla Elżbiety — odparła lady Colridge — przecież to jeszcze dziecko.

Lord Colridge zapłacił 12.000 franków za pierścionek. Futeralik z naszyjnikiem posunął zaś w stronę jubilera.

— Prosze to wieczorem przysłać do „Negresco", tam załatwię rachunek — oświadczył.

Lady Colridge rzuciła spojrzenie pełne pożądania na paczuszkę, którą jubiler umieścił w pancernej kasie.

— Sądzę, że do wieczora nie rozmyślisz się, Erneście, — rzekła do męża, kierując się w stronę drzwi.

Gdy już siedzieli w aucie i jechali w stronę placu do golfa, wytworna lady wykrzyknęła:

— Ośle jeden, mogłeś go bez żadnego „ale" wsunąć do kieszeni, jubiler niczegoby nie zauważył!

Lord Colridge zapukał w szybę i polecił szoferowi pojechać na lotnisko, a następnie rzekł:

— Zachowujesz się jak chórzystka, a nie jak wytworna lady. Poza tym jesteś ślepa, w przeciwnym bowiem wypadku musiałabyś widzieć, że klejnot mam w kieszeni. Czy sądzisz, że dla żartu zaopatrzyłem się przedwczoraj w futerał przedsiębiorstwa. Jesteś dobrą hochsztaplerką, ale znakomitym złodziejem jestem tylko ja. Nie zapominaj przy tym, że od dziś na podstawie twego nowego paszportu nazywasz się Seniora Dolorita Curbaran! A teraz zachowuj się wytwornie i nie całuj mnie na oczach ludzi. Prawdziwa dama nigdy tego nie robi!



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY



WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Tania otrzymała przed wyruszeniem pociągu pozwolenie na widzenie z Tadeuszem. Oznajmiła mu, że jedzie w ślad za nim, tym samym pociągiem. Była jedyną kobietą w tym otoczeniu i zmuszona była jechać w wagonie oficerów żandarmerii. Otrzymała przedział dla siebie, a w drodze wszedł do niej oficer, pytając:

— Czy nie obawia się pani jechać sama w przedziale?

Tania zrozumiała od razu sens tego pytania.

Oficer chciał z nią wszcząć flirt, toteż, by udowodnić mu, że jest dumną, kobietą odrzekła:

— Nie obawiam się. Gdybym się bała, nie jechałabym wcale...

Oficer zaśmiał się i zawołał:

— Ho, ho... A przecież jestem silniejszy od pani...

— Sprawa siły wchodziłaby w grę, gdyby pan zamierzał dokonać napadu na mnie... O ile mi wiadomo, nie zachodzi taka obawa... Przecież ma pan na sobie mundur oficera, a jak mi wiadomo oficerowie są nader rycerscy.

Ten oficer wywołał w niej dziwny wstręt, taki sam, jaki miała do otoczenia swego ojca.

— A gdybym?... — zapytał wieloznacząco oficer.

— Nie rozumiem o co panu chodzi?

— Gdybym spróbował przemocą zdobyć panią?

— O wiem, że pan tego nie uczyni...

— A jednak jesteśmy sami. Ja jestem panem tego pociągu. Wolno mi uczynić wszystko, co mi się tylko spodoba...

Tania odruchowo zaniepokoiła się. Spojrzała w twarz oficera: w oczach jego iskrzyło się pożądanie.

Postanowiła nie okazywać mu swego strachu. Przeciwnie uśmiechnęła się, jak gdyby mu chciała udowodnić, że się go nie boi.

Tymczasem będzie usiłowała obrócić sprawę w żart. Ale oficer nalegał, wobec tego oświadczyła:

— Gdyby pan śmiał mnie ruszyć, postąpiłabym jak każda uczciwa kobieta w takim wypadku...

— A jak uczciwa kobieta postępuje?

— Spoliczkowałabym pana...

— Cha, cha, cha — roześmiał się oficer.

Dłuższy czas siedzieli przy sobie: w przedziale zaległa niepokojąca cisza. Oficer spogląda na Tanię wzrokiem pełnym pożądania.

Namyślała się, co ma teraz uczynić.

Pragnie wykorzystać okazję wspólnej podróżny z tak ładną kobietą, ale obawia się, że będzie ona krzyczeć, że usłyszą to w wagonach...

Tymczasem zmierzch zapadł. Tania odezwała się:

— Czy w wagonie nie ma światła?

— Jest światło.

— Dlaczego więc siedzimy po ciemku?

— Nie znoszą światła.

Tania nie odpowiedziała, tylko wstała z miejsca i udała się do sąsiedniego przedziału, gdzie również nikogo nie było.

Ale oficer ujął jej rękę. Twarz jego nabiegła krwią, oczy tchną pożądaniem.

— Dokąd udaje się pani teraz?

— Chcę pozostać sama. Zdaje się, że przedziały w wagonie są puste, tak że znajdzie się na pewno osobne miejsce dla mnie i dla pana...

— Ach, więc moje towarzystwo jest dla pani niemiłe?

— Jestem zmęczona, chcę usnąć, chcę być sama.

— A czy ja pani przeszkadzam... Oto ma pani światło!

Kapitan zapalił światło gazowe w wagonie.

Tania usiadła z powrotem. Wyjęła z walizeczki powieść, którą zabrała ze sobą i zaczęła ją czytać. Oficer zgrzytał zębami.

Przekora tej kobiety podnieca go jeszcze bardziej.

Kilka tygodni temu jechał służbowo z Warszawy do Petersburga przedziałem pierwszej klasy. Wszczął z jakąś nieznajomą, młodą panią rozmowę, zaś o pierwszej zgasił światło i nieznajoma znalazła się w jego objęciach, a ta Polka jest tak uparta, że jedyne wyjście to wziąć ją siłą.

Ale boi się skandalu. Jest jednak teraz na służbie — a taka awantura może się dla niego źle skończyć...

Spróbuje jednak szantażować ją, grozić jej.

— Co pani czyta? — przerwał ciszę.

— To książka znakomitego pisarza, Stefana Żeromskiego...

— Nie znam takiego... Nie czytam polskich autorów...

— A rosyjskich autorów zna pan...

— Gdzie tam człowiek ma czas na służbie czytać książki... Po co to zresztą jest potrzebne. Poczytam dwadzieścia stron, po tym głowa boli...

— Ja wolę jednak czytać...

— No, a ja wolę czas miło spędzić w towarzystwie ładnej kobietki, zagrać w karty, bo czy to człowiek wiecznie żyje...

Przysunął się do niej, objął ją wpół.

Tania zerwała się z miejsca i krzyknęła:

— Mój panie, za wiele sobie pan pozwala...

— A, jaka pani jest głupiutka...

Nie panował już nad sobą. Przemocą ujął ją wpół, chciał całować w usta, ale w tej chwili stała się rzecz nieoczekiwana...

Z wagonów, napełnionych katorżnikami rozległ się krzyk, który przeciął straszliwie ciszę.

Oficer zadrżał.

Puścił Tanię i podbiegł do okna.

— Hej, sukiny syny, co się tam znowu stało?

Nikt nie odpowiada. Krzyki stają się coraz głośniejsze, tak że okna wagonu drżą.

Widząc, że krzyki wzmagają się, obawiając się buntu katorżników, pociągnął kapitan hamulce.

Pociąg zwalnia gwałtownie bieg. Koła syczą i skrzypią, wagony trzęsą się. Pociąg wreszcie zatrzymał się.

Oficer konwoju i żołnierze wyskakują z wagonów.

— Co się stało? Co się stało? — sapie kapitan i odruchowo wyciąga z kieszeni rewolwer.

— Bunt, panie kapitanie, bunt żołnierzy drugiego wagonu... — meldują niespokojnym głosem oficerowi żołnierze.

— Bunt? — Przestraszył się oficer nie na żarty Odpowiada przecież za transport, a bunt taki może się źle skończyć.

Wyrwał rewolwer z kieszeni i biegnie szybko do wagonu, w którym wybuchł bunt.

Oczom jego przedstawił się straszny widok:

Na brudnej podłodze leżało kilku więźniów z pokaleczonymi twarzami, rękoma i nogami. Podłoga jest zalana krwią. Wokoło siedzą lub leżą przerażeni więźniowie i drżą z przerażenia.

Kilku żołnierzy stoi w pogotowiu z bagnetami w ręku, z których ścieka krew.

Część rannych krzyczy przeraźliwym głosem, inni jęczą, dwóch zaś zostało zabitych.

Bagnety żołnierzy trafiły w ich serca.

Ujrzawszy oficera wyciągnęli się żołnierze jak struny.

— Co się stało? — ryknął oficer, skierowując światło latarki na żołnierzy i więźniów.

— Bunt, wasze błahaorodie — odezwał się jakiś starszy żołnierz.

— Jaki bunt? Dlaczego? Co się stało?

— A było to tak...

Ale zanim żołnierz zdążył opowiedzieć, rozległy się znów jęki i krzyki rannych.

— Ratujcie mnie — krzyczy jakiś ranny, którego ręka krwią ocieka.

— Jezus Maria! — zlitujcie się nade mną — krzyczy znowu inny.

— Umieram... Wody... Wody...

— Kanalie... Bestie... — wygraża jakiś ranny pięścią.

— Batiuszka, ratuj, umieram. — Błagalnym głosem prosi jakiś staruszek.

— Milczeć! — krzyczy żołnierz i zwraca się do oficera:

— Było to tak, panie kapitanie... Ściemniło się, każę im spać pójść... A oni wrzeszczą: jedzenie było słone, duszno nam, wody... Jak gdyby w salonie byli, a nie na katorgę jechali... Powiadam raz jeszcze: wody nie ma, spać! A oni zaczynają mruczeć i gderać i nie kładą się spać. Jawny bunt: jeszcze raz powtarzam im spać natychmiast bo, was nauczę...

A tu zaczynają chórem krzyczeć:

— Chcemy wody! chcemy wody! chcemy wody!..

(Dalszy ciąg jutro)

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

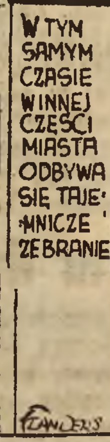
Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

Genialna przenikliwość











(DALSZY CIĄG JUTRO).

Oś Rzym - Berlin zachwiana

wskutek odprężenia angielsko-włoskiego

WIEDEŃ. W stojącym blisko kanclerza Schuschnigga „Neuigkeits Weltblatt" ukazał się artykuł na temat rokowań, prowadzonych w Londynie przez Grandiego z Chamberlainem.

Dziennik wyraża przekonanie, że niewątpliwie musi dojść do odprężenia pomiędzy Anglią i Włochami, biorąc pod uwagę ostatnią deklarację Anglii, że gotowa jest uznać interesy innych mocarstw na Morzu Śródziemnym i nie żywi wrogich zamiarów wobec Włoch.

Ton tego artykułu jest dowodem wielkiego zainteresowania, jakie okazują tutejsze sfery polityczne w stosunku do tego tak żywo obchodzącego Austrię zagadnienia.

Odprężenie włosko - angielskie wywołać bowiem musi z natury rzeczy daleko idące zmiany sytuacji politycznej Europy środkowej.

Zdaniem kół austriackich oś Rzym — Berlin straci wtedy niewątpliwie na znaczeniu, a Austria związana obecnie na skutek protokółów rzymskich i umowy z 11 lipca z partnerami osi znajdzie się w obliczu zupełnie nowych zagadnień polityki zagranicznej.

Można jednak już teraz stwierdzić, że zwycięży niewątpliwie mocny tu obecnie kurs orientacji na zachód, tym samym należy niewątpliwie tłumaczyć nieustępliwy obecnie kurs rządu wobec austriackich narodowych socjalistów.



Możliwości doktoryzowania się są w Ameryce aż nadto częste. Na zdjęciu widzimy na przykład cztery „doktorki piękności", które uzyskały ten tytuł po złożeniu odpowiednich egzaminów w szkole Modelek w Ameryce. Piękność promowanych doktorek stwierdzona została piśmiennie.

Żywe lalki Hollywoodu

rzadko tylko awansują do wielkości samych gwiazd

Związek aktorów filmowych w Hollywood powołał do życia sekcję tak zwanych „stand-inów", których liczba sięga kilku tysięcy osób.

Słowo „stand-in" prawie że się nie daje przetłumaczyć na polski. Zbliżone do niego będzie słowo „zastępca", ponieważ obowiązkiem „stand-ina" jest każdej chwili zastąpić „gwiazdę", która wypoczywa za kulisami lub powtarza następną scenę. „Stand-ina" nie należy jednak mieszać z „doublem", który w scenach związanych z niebezpieczeństwem zastępuje rzeczywiście głównego aktora, podczas, gdy „stand-in" nigdy nie występuje na ekranie.

„Stand-in" nie jest niczym innym, jak żywą lalką-modelem, którą reżyser w dowolnej chwili każe przyprowadzić i która zastępuje gwiazdę, ale tylko podczas próbnych zdjęć.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że pensje „stand-inów" są o wiele niższe od olbrzymich gaż gwiazd filmowych. Pomimo to ceniony „stand-in" w Hollywood żyje zupełnie dobrze. Od chwili bowiem, gdy „Stand-inowie" zorganizowali się, związek ustalił dla nich pensję, która wynosi co najmniej 35 dolarów tygodniowo. Wiele gwiazd ofiaruje swym „stand-inom" suknie i klejnoty, wartości kilku tysięcy dolarów rocznie.

Najlepiej płatną „lalką modelką" w Hollywood jest niejaka pana Vera Burnett, która zastępuje Marion Davies i która otrzymuje poza gażą od wytwórni filmowej za swe usługi jeszcze od aktorki oddzielnie 75 dolarów tygodniowo.

Doskonała łyżwiarka, Sonia Henie posiada dwóch „stand-inów". Jeden z nich, panna Islieb, z postaci i koloru włosów jest bardzo podobna do aktorki i pozuje zamiast niej do próbnych zdjęć.

Drugim „stand-inem" jest mężczyzna, łyżwiarz Bert Clar. Pozuje on do scen łyżwiarskich i zastępuje oczywiście tylko... nogi Sonii Henie. W całym Hollywood nie było bowiem łyżwiarki, która by potrafiła zastąpić aktorkę w scenach na lodzie.

Zastępczyni wielkiej Grety Garbo nazywa się Mary Heeker i jest prawie że tak tajemniczą osobistością, jak „jej" gwiazda. Uchodzi za cienia samotnej Szwedki, z którą jest zresztą serdecznie zaprzyjaźniona. Mary Heeker ofiarowano wielkie mienie za to, aby zdradziła nieco szczegółów z życia boskiej Grety, ale Mary Heeker odrzuciła wszystkie te ponętne oferty.

Joan Crawford wybrała na swą zastępczynię szwagierkę, wdowę po bracie. Podobnie uczyniła Joan Blondell. Obie te „stand-iny" muszą grać w perukach ponieważ nie są podobne do „swych" gwiazd. Zastępca Leslie Howarda jest o wiele niższy od znakomitego aktora i musi występować w bucikach na wysokich obcasach.

Czy „stand-in" może stać się gwiazdą? Na ogół jest to niemożliwe. Jedyny tylko raz w dziejach Hollywood „stand-in" stał się gwiazdą. Miało to miejsce ostatnio, po śmierci Jean Harlow, gdy jej zastępczyni, Mary Dees objęła zamiast niej rolę w jednym z filmów, w którym biała występować platynowa blondynka. Jej gra zdobyła powszechne uznanie i obecnie Mary Dees podpisała kontrakt na 400 dolarów tygodniowo.

Domdobregosnu

Pacjenci śpią w nim po 30 godzin bez przerwy

Dr. Coleman zakładając w pobliżu Edgarville w Visconsin swe nieco niezwykłe sanatorium pod mianem „dom dobrego snu", nie przypuszczał, że będzie się ono cieszyło tak wielkim powodzeniem i zyska miano najszczególniejszego sanatorium świata.

Dom dobrego snu nie jest właściwie domem w pełnym znaczeniu tego słowa. Jest raczej wydrążoną górą, w której znajdują się pokoje i korytarze. Powietrze zaś, które przepływa przez pokoje, jest wypompowane z lasu pokrywającego górę.

W domu dobrego snu nie ma hałasu. Ściany nie przepuszczają żadnych szmerów. Tu można spać mocno i bez przeszkód jak nigdzie na świecie. Panuje tu absolutny spokój i absolutna ciemność, jeżeli pacjent wyłączy światła. Można spać jak długo się tylko chce. Doskonała kuchnia dietetyczna i odpowiednia opieka lekarska przyczyniają się do szybkiej poprawy zdrowia pacjenta.

Dr. Coleman doszedł do przekonania, że współczesny człowiek zbyt mało śpi, ponieważ gonitwa za pieniądzem zabiera mu dużo czasu, oraz ciągły hałas nie pozwala mu należycie wypocząć. Chroniczny brak snu jest charakterystyczny dla naszego pokolenia i ten brak snu osłabia odporność naszego organizmu.

Ile słuszności znajduje się w wywodach d-ra Colemana, wynika z tego zjawiska, że niektórzy pacjenci, znajdujący się w jego sanatorium, śpią czasami 30 godzin bez przerwy. Pewien bankier spał nawet z krótkimi przerwami na posiłki przez trzy tygodnie, a po obudzeniu się wyglądał jak odmłodzony o 10 lat.

Wejście do tego jedynego w swoim rodzaju sanatorium przedstawia sobą wielkie usta, które bez przerwy ziewają. Nie jest to tylko iście amerykańska reklama, ale doskonale działający środek sugestywny. Kto widzi tę bramę - usta, również serdecznie ziewa i staje się senny.

Kto obejmie tron hiszpański?

Przygotowania w rodzinie b. króla Alfonsa

PARYŻ. Jak oświadcza agencja Havasa, publiczne pojednanie się b. hiszpańskiej pary królewskiej uważane jest w paryskich kołach dobrze poinformowanych za okoliczność, zwiększającą widoki ewentualnej kandydatury Don Juana, trzeciego syna Alfonsa trzynastego na tron hiszpański.

W czasie pobytu pary królewskiej w Rzymie ustalić miano następujący plan: Alfons trzynasty odzyska koronę, lecz już w kilka godzin po tym abdykuje na rzecz Don Juana.

Jak się zdaje reakcja ze strony carlistów osłabła na skutek wycofania się ks. Bourbon, któremu przyznanoby apanaże i tytuł infanta. Zwolennicy rządu w Salamance, obawiający się ingerencji włosko-niemieckiej w Hiszpanii, mają przychylać się do takiego rozwiązania sprawy. Poza tym Don Juan, wychowanek angielskiej akademii morskiej w Woolwich, bardzo dobrze widziany w Anglii miałby spowodować poparcie finansowe ze strony W. Brytanii, niezbędne dla odbudowy Hiszpanii.

Echa strasznej katastrofy

BRUKSELA. Śledztwo w sprawie katastrofy samolotowej pod Brages wykazało, że w chwili startu samolotu z Brukseli o godz. 10.30 motory funkcjonowały doskonale.

Koło godz. 10,35 świadkowie śledzący lot aparatu, który leciał wówczas na wysokości 800 metrów, usłyszeli pewne trzaski. Samolot zboczył ze swej normalnej drogi i zdawało się, że pilot szuka miejsca do lądowania.

Widać było gęstą smugę dymu. O godz. 10,40 samolot spadł na ziemię, tworząc głęboki lej. Wówczas też eksplodowały zbiornik. Żelazne części aparatu poprzecinały ciała pasażerów. Szczątki ludzkie znajdowano nawet w odległości 50 metrów od miejsca katastrofy.

Ustalenie tożsamości pasażerów rozerwanych na kawałki okazało się niemożliwe.

Swiętokradztwo w Brześciu Nowym

W kościele parafialnym w Brześciu. Nowym, pow. miechowskiego zostało popełnione świętokradztwo.

W nocy nieznani sprawcy skradli drogocenną monstrancję, cztery kielichy i trzy pateny. Zaalarmowana policja wraz z miejscową ludnością urządziła obławę, podczas której świętokradcę schwytano. Znaleziono u niego skradzione przedmioty kultu religijnego.

Niesamowity testament Amerykanki

Strażnicy szklanej trumny dostali obłędu

Gdzie znajduje się grób Ruth Curtis? Władze francuskie nie chcą udzielić żadnych wyjaśnień w tej sprawie, która bezsprzecznie należy do najbardziej sensacyjnych spraw paryskich z ostatnich lat.

Amerykanka Ruth Curtis, która swego czasu odziedziczyła olbrzymie mienie, przybyła do Paryża i tu prowadziła beztroski żywot. Bale, jakie co pewien czas wydawała, były wówczas największą sensacją w życiu towarzyskim Paryża.

Przyjaciółce panna Curtis wyznała, że bale te wydaje wyłącznie ze strachu przed samotnością. Jej strach był tak wielki, że w nocy w jej sypialni musiało spać jeszcze kilka kobiet.

Pewnego dnia panna Curtis poznała bogatego Anglika, i zakochała się w nim. Anglik również odwzajemniał się jej w uczuciach i narzeczeni zamierzali się pobrać. Nagle Anglik otrzymał depeszę, wzywającą go w strony rodzinne. Anglik wyjechał i od tej chwili wszelki słuch po nim zaginął.

Panna Curtis tak się tym przejęła, że dostała wstrząsu nerwów i wkrótce wyzionęła ducha.

W testamencie Amerykanka zaznaczyła, aby zabalsamowano jej zwłoki, umieszczono je w szklanej trumnie w grobowcu na cmentarzu Pere Lachaise i aby grobowiec w ciągu trzech lat był co noc strzeżony przez młodzieńca. Za tę czynność należy mu po upływie trzech lat wypłacić 25 tys. dolarów.

Olbrzymie uposażenie nęciło wielu młodzieńców, ale nikt nie mógł spędzić po nad jedną noc przy grobowcu Amerykanki. Jeden ze strażników po spędzeniu jednej nocy przy grobowcu dostał nawet obłędu. Wówczas władze kazały w tajemnicy zamurować grobowiec i obecnie nie chcą nikomu udzielić wyjaśnień, gdzie on się mieści.

BOKSERZY ZAWODOWI W WARSZAWIE

W dniu 14 sierpnia na stadionie Wojska Polskiego odbędą się zawody bokserskie zawodowców. Projektowane są następujące ciekawe walki:

w wadze ciężkiej — Kantor — Poliut, w 10 rundach.

Pogromca Piłata z przed roku Jużkowiak walczyć będzie w 8-miu rundach z Jugosławianinem Kerszicem.

Górny w 6-ciu rundach walczyć ma z Nowakowskim, a Wrazidło również w 6-ciu rundach z Wysockim.

Prawdopodobny jest również występ olbrzyma Grabowskiego, który nie ma jednak dotąd ustalonego przeciwnika.

STRZELECKA REPREZENTACJA POLSKI NA MISTRZOSTWA ŚWIATA.

We wtorek w nocy wyjechała z Warszawy do Helsingforsu reprezentacja strzelecka Polski, która weźmie udział w mistrzostwach świata w dniach od 30 lipca do 9 sierpnia.

W skład ekipy weszli: szef. ekipy płk. Stawarz, mjr. Wrzosek, por. Matuszak, ppor. Borowski, plutonowy pachla, mjr Stanisław Stawarz, kpt. Bursa, kpt. Suchorzewski, dr. Zaturski, mgr. Jurek, Rutecki, Nowicki i Edermeyer.

Hrabia, co kasy obrabia

zakładał „Bank Kresowy" w Nowogródku

Na bruku warszawskim pojawił się od pewnego czasu przystojny, elegancki, władający kilkoma językami młodzieniec, który wszedł w stosunki towarzyskie ze znanymi przedstawicielami sfer przemysłowych i bankierskich stolicy. Młodzieniec prezentował się wszystkim jako hr. Lasocki, troj ga imion Jan, Jerzy, Ludwik, budząc w otoczeniu zrozumiałe zainteresowanie i ciesząc się powszechną sympatią.

Młody hrabia opowiadał przy sposobności, jakby od niechcenia, o swoich licznych majętnościach na Kresach Wschodnich, w województwie nowogródzkim, sąsiadującym z dobrami kuzyna księcia Światopełk-Mirskiego, który będąc bezdzietnym już od lat zapisał mu cały majątek wartości kilkunastu milionów złotych.

Na dowód prawdy hrabia przedstawiał różne dokumenty.

Ostatnio zawarł on kilka transakcji leśnych i przeprowadził szereg szczęśliwych operacji walutowych. M. in. zaproponował hr. Lasocki na jednym z zebrań w ścisłym gronie finansistów budowę „Banku Kresowego" w Nowogródku, który miałby na celu przeprowadzenie akcji kredytowej na rzecz zubożałego ziemiaństwa pod zastaw posiadłości.

Na zebraniu tym hrabia poznał znanego przemysłowca śląskiego p. L. W. (Al. Róż), który zainteresował się projektami młodego arystokraty.

Obaj panowie uzgodnili na szeregu konferencji swe stanowiska i zawarli umowę dotyczącą budowy banku.

Na końcowym posiedzeniu, które przeciągnęło się po północy, parafowano umowę. Uprzejmy gospodarz nie chcąc puścić o tak późnej porze swego kontrahenta zatrzymał go u siebie na noc.

Rano lokaja sprzątającego pokoje uderzył nieład panujący w sypialni. Szafy, biurka i safes w przyległych pokojach były pootwierane. Młody arystokrata znikł niepostrzeżenie. Wraz z nim zniknęły z safesu kwity lombardowe na sumę 5000 złotych.

Za zbiegłym oszustem, na skutek doniesienia okradzionego przemysłowca, policja rozesłała listy gończe.

Przed dwoma dniami do p. I. W. nadszedł list z Pomorza, w którym oszust, rzekomy hrabia przeprasza go za nieprzyjemności, na jakie był narażony i wyjaśnia, że kwity gotów mu jest zwrócić, gdyż nie przedstawiają one żadnej dlań wartości, na skutek zastrzeżeń, jakie poczyniono w bankach.

Leczył sieczką i kapustą

tajemniczy mag cudotwórca z Nalewek

Na ulicach Warszawy ukazały się ulotki z podobizną tajemniczego brodacza, którym miał być jasnowidz i mag indyjski. Przybył on do Warszawy na „kategorycznie krótki czas" i przepowiadał przyszłość oraz leczył „na wszystkie choroby". Zamieszkał w jednym z hoteli na Nalewkach.

Poczęły go odwiedzać tłumy pragnących znać swoje jutro i chorych. Co do przyszłości nikt nie mógł skontrolować ile prawdy mieściło się w słowach maga, co zaś do chorób i uniwersalności pod tym względem czarodzieja, to zainteresowała się tym policja i wszczęła dochodzenie.

Ale mag przewidział, co się koło niego święci i dał drapaka. Jak się okazało pobierał on 5 złotych za wizytę i na wszystkie choroby dawał jednakie zioła, na które składała się szatkowana i suszona kapusta, sieczka i herbata.

Okazało się jednak, że policja warszawska jest lepszą czarodziejką aniżeli ów indyjski mag który nazwał się „Ma-Dżi-Dżi", bo umiała spryciarza odszukać. Wyjaśniło się, że jasnowidz wyjechał do Falenicy, by tam otworzyć podwoje swego przybytku pod innym już na zwiskiem, równie pięknie brzmiącym „Pi-Czi-Czi".

Aresztowano go i dostarczono do Warszawy. Przy bliższych oględzinach indyjskiego fakira rozpoznano w nim miesz kańca Drohobycza Anszela Zakona.

Żyje z przyszytą głową

Fenomenalna operacja na Pradze

Przed dwoma tygodniami przywieziono do szpitala Przemienia Pańskiego w Warszawie Józefa Trojaka, któremu jego brat Leonard zadał w bójce ranę nożową w kark. Trojak otrzymał tak głęboką ranę, że uległ przecięciu mięśni i głowa była prawie że odcięta, trzymając się tylko na kręgosłupie.

Było prawie pewnym, że Trojak umrze. Tymczasem lekarze dokonali operacji przyszycia odkrajanej części głowy do tułowia. Po dwu dniach Trojak przemówił i po tym każdy dzień przynosił poprawę tak, że wyleczył się on zupełnie i wczoraj wyszedł ze szpitala.

Nie może co prawda ruszać głową jak człowiek całkiem zdrów, ale głowę ma i trzyma się ona mocno na karku.

Runęła winda z górnikami

LONDYN. W kopalni Kilnhurst w pobliżu Rotherham spadła winda z 17 górnikami. Wszyscy ponieśli śmierć lub odnieśli rany. Winda spadła z bardzo znacznej wysokości.

Złóż ofiarę na F.O.N.

Ciągle jeszcze na klejnoty

nabierają oszuści warszawscy

Piotr Szwekier (Pl. Trzech Krzyży 8) nabył przed kilku dniami na Nowym Świecie od nieznanego mężczyzny 2 pierścionki, rzekomo złote, za które zapłacił sprzedawcy 50 zł.

Po sprawdzeniu u jubilera okazało się, iż pierścionki były mosiężne, lecz lekko pozłacane.

Poszkodowany zawiadomił policję, przy czym na własną rękę rozpoczął poszukiwania oszusta.

Wczoraj na ul. Chmielnej, Szwekier natknął się na niego, polecając go aresztować policjantowi. W komis. okazało się, że jest to Andrzej Nalazek (Zabki).

Z rejestrów w urzędzie śledczym wynika, iż N. był już notowany 15 razy i karany za tego rodzaju oszustwa. Siedzi.

Trzęsienie ziemi w Meksyku

wyrządziło duże szkody

MEKSYK. Trzęsienie ziemi, które nawiedziło w niedzielę Meksyk, było silniejsze, niż początkowo przypuszczano.

W miejscowości Jalapa wszystkie domy zostały uszkodzone, połączenia telefoniczne i telegraficzne poprzerywane a rury wodociągowe zniszczone. Miasto pogrążone jest w ciemnościach i pozbawione wody.

Władze stanu Vera Cruz, mające swą siedzibę w Jalapa przeprowadzono do sąsiedniej miejscowości.

Prawie doszczętnie zniszczone zostało również miasteczko Huatusco. Nieustalona dotychczas ilość osób znalazła śmierć pod gruzami budynków. W miejscowości Orizaba runął zabytkowy kościół Concordia oraz szpital.

Służąca porwała dzieci

czy padła sama ofiarą zbrodni?

Policja powiatowa ma ciężki orzech do zgryzienia. Oto zaginęła 14 letna Helena Kędzerska, służąca, zamieszkałego w Rembertowie, Teofila Życińskie go. Zaginięcie samej służącej nie jest jeszcze tak tragiczne, jak to, że równocześnie zginęło dwoje dzieci Życińskiego, chłopcy w wieku lat 5 i 8.

Kędzierska wyszła z chłopcami w ubiegłą niedzielę na spacer i więcej nie wróciła.

Ojciec zaginionych chłopców zawiadomił o tym policję, która wszczęła poszukiwania, jak dotąd — bez wyniku. Przeszukano wszystkie lasy okoliczne, sprawdzono u wszystkich znajomych, zarówno Życińskiego jak i służącej i nigdzie na żaden ślad nie natrafiono.

Dalsze poszukiwania trwają.

Krwawe zaburzenia robotnicze

BRIDGETOWN (Wyspa Barbados). Doszło tu do poważnych zaburzeń ulicznych, wywołanych manifestacją robotników, żądających podwyższenia zarobków.

Zaburzenia te trwały 36 godzin, a w wyniku ich 6 osób zostało zabitych a około 20 odniosło rany.

Krążownik brytyjski wysadził na ląd strzelców morskich, którzy mają przywrócić porządek.

Tajemnicza banda „akwizytorów"

grasowała wśród kolonistów niemieckich

Liczni zamieszkali w niektórych okolicach kraju koloniści niemieccy wnieśli do policji wiele skarg przeciwko nieznanym oszustom, którzy występowali jako akwizytorzy w imieniu tajemniczej firmy „Essener Verlaganstalt", sprzedając dziela w języku niemieckim o marszałku Józefie Piłsudskim.

Akwizytorzy powoływali się na władze i wymuszali przedpłatę pod groźbą szykan ze strony władz. Koloniści dla świętego spokoju wpłacali przed płatę w sumie do 150 złotych i żaden z nich zamówionego dzieła się nie doczekał. Ten i ów domyślił się wówczas, że padł ofiarą oszustwa i zawiadomił policję, która wszczęła dochodzenie.

W tych dniach w związku z tym dokonano w Warszawie i kilku miastach prowincjonalnych wiele rewizyj i aresztowań. Dalsze dochodzenie trwa.

Ranił śmiertelnie narzeczoną

a następnie odebrał sobie życie

Z Garwolina donoszą: Na polach wsi Kępa Wysocka pow. Garwolin rozegrała się krwawa tragedia.

Mieszkaniec tej wsi 20-letni Bolesław Kabata, spotkawszy swą narzeczoną 17-letnią Stanisławę Sabałównę po krótkiej wymianie słów dobył rewolweru i dwukrotnie wystrzelił, raniąc ją śmiertelnie, a następnie sam pozbawił się życia.

Morderca wędrownego handlarza

skazany na dożywotnie więzienie

Sąd Apelacyjny w Poznaniu skazał Józefa Grzeszczyka ze Skalmierzyc na dożywotnie więzienie za zamordowanie w celach rabunkowych w lipcu ub. r. handlarza wędrownego Romana Tomaszewskiego na szosie pod Ostrowem.

Sąd Okręgowy w Ostrowie skazał Grzeszczyka na karę śmierci.

Sąd Najwyższy uchylił znów wyrok sądu 2-ej instancji i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia. Obecnie Sąd Apelacyjny skazał ostatecznie Grzeszczvka na dożywotnie więzienie.

Żyranci fikcyjnych zasług

razem z rzekomym bohaterem osiedli w areszcie

Do Ministerstwa Opieki Społecznej zgłosił się niejaki Józef Kościuch z Winnik, prosząc o posadę, która mu się należy, jest bowiem odznaczony krzyżami Virtuti Militari i Niepodległości. Pierwszeństwo w otrzymaniu pracy należy mu się z tytułu istniejącej w tym względzie ustawy.

Podanie przyjęto i postanowiono rzecz całą sprawdzić, bowiem Kościuch nie dostarczył dowodów posiadanych odznaczeń, lecz tylko akt rejentalny, stwierdzający i podpisany przez dwie osoby, że wymienione odznaczenia posiada. Zgubił dokumenty i nie ma pieniędzy na wyrobienie sobie duplikatów.

Po przeprowadzeniu dochodzenia ustalono, że Kościuch dopuścił się oszustwa, bowiem w Legionach nie służył i żadnych odznaczeń nie posiada. Wobec takiego odkrycia zarówno Kościuch, jak i jego pełnomocnicy, którzy potwierdzili jego zeznanie, Jan Teszluk i Fryderyk Korysz. zostali osadzeni w areszcie.

Postrzelił własną matkę

nieostrożnie manipulując bronią

W Dąbrówce koło Jabłonny 12-letni Zdzisław Groszek, bawiąc się pistoletem, spowodował wystrzał. Kula ugodziła w brzuch matkę chłopca. Niewiastę w stanie ciężkim przewieziono do Warszawy i umieszczono w szpitalu na Czystem.

Kronika

— **Corso kwiatowe na Słowiku.** Związek Podoficerów Rezerwy urządza w nadchodzącą niedzielę zabawę kwiatową na Słowiku. W programie zabawy przewidziane są tańce, gry i zabawy.

— **Złodziej w mieszkaniu.** Do mieszkania Kochen Perli (Kielce, ul. Wesoła 14) włamał się nieznany sprawca i skradł różną garderobę, wartości 226 złotych.

Dziś w „Bagateli"

Bar i Restauracja „Bagatela" w Kielcach zaprasza dziś na piątkową rybkę wszystkich swoich bywalców.

Specjalnością kuchni restauracji „Bagatela" jest ryba faszerowana i stale świeża pieczona gęsina. Warto sprawdzić!

Kina kieleckie:

Czwartak Prawo do szczęścia Gra zmysłów

Palace: Czarodziejka

WF. i PW. Rotmistrz von Werffen

Casino: Anthony Adverse

Z nędzy i brudu

Żywy trup zgłosił się do Opieki Społecznej przy Magistracie kieleckim

Do Opieki Społecznej przy magistracie m. Kielc przywieziono w dniu wczorajszym chorego 25-letniego żyda znanego pod przezwiskiem „Lajbu", który uległ procesowi gnicia dolnych kończyn.

Nieszczśliwy ma całe nogi pokryte okropnymi wrzodami i ciało odpada kawałkami od kości. „Lajbu" nie może chodzić już od kilku miesięcy, jest sierotą, a utrzymywał się przy życiu zbierając odpadki po śmietnikach. Matka nieszczęśliwego umarła z głodu.

Jak stwierdzono powodem choroby jest ogólne wycieńczenie organizmu, oraz brud zakorzeniony w najwyższym stadium.

Kalekę umieszczono w przytułku dla umysłowo chorych.

Klęska pożarów

W czasie przechodzącej burzy nad Słupią Nową, pow. kieleckiego, piorun uderzył w stodołę Suchockiego Franciszka niszcząc ją wskutek pożaru doszczętnie.

Nadto spaliło się zboże Suchockiego i zboże stanowiące własność zarządu więzienia na św. Krzyżu.

Ogólne straty wynoszą około 4.000 zł.

W domu Józefy Stawiarskiej w Niewachlowie, pow. kieleckiego, wybuch pożar który go zniszczył doszczętnie. Nadto spaliła się stodoła, ogólnej wartości 1500 złotych i dach na domu sąsiadki Borowiec Marianny, wartości 500 zł.

Przyczyna pożaru na razie nie została ustalona.

Wspaniałe widowisko regionalne

W niedzielę, dnia 1 sierpnia w uroczym zakątku parku miejskiego odbędzie się wielkie widowisko plenerowe (na wolnym powietrzu) „Skalmierzanki" komedio-opera w 3-ch aktach przy udziale 100 osób.

Tańce: Mazur i Oberek w 8 par, z udziałem znanego baletmistrza teatrów warszawskich M. Niksarskiego.

Widowisko trwa bez żadnych przerw. Początek punktualnie o godzinie 20-ej (8 wiecz), zakończenie o 22 (10 wiecz.).

Orkiestra symfoniczna 4 p. p. Leg.

Wspaniałe efekty świetlne.

Ceny miejsc: Siedzące 75 gr., stojące 25 gr.

Rabunek zboża w polu

Dozorca został ugodzony kamieniem

Około godz. 23 w Przemęczanach, gm. Łętkowice, pow. miechowskiego, Mikołaj Belski pilnował na polu zżętej pszenicy.

Na pole przybyło 4 mężczyzn którzy poczęli wiązać pszenicę w snopy. Gdy Belski wezwał ich do opuszczenia pola, oświadczając, że ich poznał wówczas osobnicy ci obrzucili Belskiego kamieniami, z których jeden uderzył Belskiego w głowę tak silnie, iż ten chwilowo stracił przytomność.

Sprawców tego czynu ujawniono i zatrzymano.

Na noże i siekiery

We wsi Glanów, gm. Jangrot pow. olkuskiego, na tle porachunków rodzinnych — Gąsior Edward, Józef Kowalski i Stefan Kowalski ze wsi Kamienica, gm. Gołcza, pobili Gąsiora Stefana, lat 41, zadając mu ciężkie uszkodzenie ciała w postaci ran kłutych nożem w głowę i rany tłuczonej obuchem siekiery w lewą łopatkę.

Pościg za świętokradcą

W kościele w Brzasku Nowym, pow. miechowskiego, została popełniona kradzież z kościoła, w czasie której sprawca skradł 3 kielichy, 1 komunikant, monstrancję, 3 pateny i jeden kielich na komunikanty.

Miejscowi policjanci oraz ludność cywilna urządzili obławę, w rezultacie której złodzieja schwytano w Piotrkowicach, gm. Koniusza, którym okazał się Krzciuk Piotr, lat 42, ze wsi Lgota, gm. Dłużec, pow. olkuskiego. Wszystkie skradzione przedmioty odebrano.

Podaje się do wiadomości

Kaniowczyków i Żeligowczyków oraz byłych żołnierzy I-go Korpusu i innych formacyj na wschodzie, że w Kielcach został zorganizowany Oddział Związku.

Prosimy o zgłaszanie się do Związku celem zarejestrowania, gdyż leży to we własnym interesie uczestników byłych żołnierzy na wschodzie.

Sekretariat mieści się przy ul. Sienkiewicza 6 w Stowarzyszeniu Rzemieślników Chrześcijan.

Zarząd.

Czy jesteś już członkiem L. M. K.

Po kamienicach parkany

Po odnowieniu kamienic kieleckich przyszedł czas na parkany. W mieście znikają obdrapane, niechlujne oparkanienia z nieheblowanych desek okropionych „przepisowo" białym wapnem, a na ich miejsce pojawiają się nowe, pomalowane parkany.

Należałoby przypilnować, aby zmiana parkanów nastąpiła nie tylko w śródmieściu, ale i na bocznych ulicach, których wygląd po dziś dzień budzi poważne zastrzeżenia.

Drzewo runęło na rowerzystę

Straszny wypadek w Jędrzejowie

Rosół Józef, lat 34 z Jędrzejowa, jadąc rowerem z dzieckiem na ramie ulicą Górno-Klasztorną w Jędrzejowie — podjechał blisko podkopanej wierzby, która w momencie tym runęła na jadącego Rosoła, łamiąc rower oraz przygniatając go swym ciężarem.

Dziecko zostało odrzucone i nie doznało żadnych obrażeń, natomiast Rosołowi Drzewo złamało kręgosłup i w stanie ciężkim został on przewieziony do szpitala w Krakowie.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo. Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracia Kielce, ul. Sienkiewicza 32. Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.